

Józef Baran

Spadając, patrząc w gwiazdy (12)

(fragmenty)



Tropi, sztuka...

Marysia, wdowa po sławnym kiedyś poecie, kupiła sobie auto, zrobiła prawo jazdy, wszystko po to, by jeździć w te miejsca, gdzie z nim bywała: do Puszczy Niepołomickiej, gdzie witali przedwiosenne anemony, w Sandomierskie, gdzie zachwycał się starymi kościołami i oddychał Starą Piastowską Polską, do rezerwatu lip w Łockiem i w okolice Sanoka, gdzie tyle cebulastych cerkiewek, o których pisał.

Mówi: – Wydaje mi się, że dzień z nim był ciekawszy niż całe życie z innym...

Szuka go, tropi w Pięknie, depcze po śladach starych wspomnień, jakby chciała wskrzesić ich miłość, jakby nigdy nie pogodziła się z jego śmiercią. Promieniuje dumą, że była kiedyś jego Muzą, jest nim wypełniona. Patrzy jego oczami na świat, słucha jego uszami, przedzierając się przez Wieczność, Nicość, Śmierć. Rozchyła jego wiersze i widzi znajomą, kochaną postać odbijającą się w tafli stawu z tańczącymi motylami.

Ma taki jeden dzień w tygodniu, gdy wyciąga wieczorem z szafy koszule, ubranie, buty Poety, ubiera w nie jego cień, sadowi przy biurku i kontynuuje z nim niekończącą się i wciąż odnawiającą, niczym miłosne źródółko, przy którym się kiedyś spotkali, rozmowę...

Trzeba mieć odwagę sięgnąć po swój skrawek Nieba na tej Ziemi – to ulubione powiedzonko M., której tego lata wyrosły niewidzialne skrzydła, w związku z czym postanowiła zrealizować swoje marzenie – odbyć lot na szybowcu.

Mówi: – Rozmawiasz, jesz, pracujesz, idziesz ulicą, jesteś jak każdy inny przechodzień, ograniczony prawem grawitacji ziemskiej, ale gdy zechcesz, to ni stąd, ni

zowąd unosisz się i fruniesz, choć nikt poza tobą tego nie zauważa – czy nie na tym polega szczęście?

Żali się kobieta

– Kiedyś, gdy byłam młoda, piękna i głupiutka, mężczyźni podziwiali mnie... za mój intelekt.

Teraz, po latach, gdy chyba rzeczywiście jestem niegłupia – jakoś żaden mężczyzna nie spieszy się, żeby mi to powiedzieć.

Małgosia Kwiecińska podzieliła się ze mną słuszną uwagą: – Żeby zaistniała wielka miłość, musi się ją odczuwać równocześnie: głową, sercem i podbrzuszem.

Sądzę, że to samo dotyczy poezji – powinna oddziaływać jednocześnie na intelekt, uczucia i zmysły.

Czary-Mary...

Kobieta do mężczyzny: – Wiem, że twoje serce jest zagospodarowane, ale mnie wystarczy tylko mały zydelek gdzieś w jego kąciuku, będę sobie tam siedziała w czapce niewidce i tylko od czasu do czasu będę dawała znać, że jestem...

Tak mówi, ale już po jakimś czasie jej zydelek zamienia się w krzesło, krzesło w fotel, fotel w tron, na którym siedzi i czaruje. Jak to kobieta...

Bajka o złotej rybce

W dzieciństwie największe wrażenie zrobiła na mnie pięknie ilustrowana „Bajka o rybaku i złotej rybce”, w której szczególnie ekscytowała moją wyobraźnię złota rybka spełniająca każde życzenie. Ale za to... jakże straszyla po nocach żona rybaka, ta wiedźma niespożyta w mnożeniu żądań wobec bogu ducha winnego poczwica, jej męża! Nie wystarczyło babie, że rybak wyprosił dla niej tytuł królowej, dom, a potem pałacyk. Pragnęła zostać cesarzową, co ostatecznie wkurzyło rybkę!

Pomyślałem sobie już wtedy jako szczęśliwny skrab: Aaaa, to wy takie jesteście!

Na szczęście mojej żonie wystarczyło mieszkanie M-4 i chałupka w Borzęcinie, nie miała wobec mnie wielkich materialnych wymagań, dając mi czas po godzinach pracy na „niepróżnujące próżnowanie”. Może dlatego złota rybka (dzięki ci za to, złota rybko!) sprawiła, że żyjemy ze sobą już prawie czterdzieści lat – raz lepiej, raz gorzej, a jeśli nawet gorzej, to za to ciekawiej, a w końcu lepiej od tych, którzy mieli wobec siebie wielkie wymagania, w związku z czym się na sobie zawiedli i rozwiedli.

Kapelusze i głowy

znam kobiety
które bardziej
od zawartości głowy
porusza
fason i krój
kapelusza

Kobieta strategia

(szkic do wiersza)

ta piękna kobieta
niby odchodzi
lecz zostawia za sobą
uchylone drzwi
jak wiele mówiące
niedomówienia
przyzwalającego uśmiechu
co staje się obietnicą na
bliżej nieokreśloną przyszłość

setki uchylanych furtek
z których jedna
może
otworzy
drogę
do niej
królewicowi
z bajkowym kontem

Żaby w bagnie

Czytając Emily Dickinson, natrafiłem na wiersz (przełożony przez Kazimierę Iłakowiczównę) wypisz wymaluj pasujący do czasów współczesnych, gdy w połączonym bagnie produkuje się gwiazdy show-biznesu. W jakimś stopniu dotyczyć może to też tych nielicznych pisarzy, którzy załapali się na sukces i teraz muszą dbać o konieczną wydajność i sprzedajność:

Jam nikt! A ty ktoś bracie jest?
Możesz ty nikim też?
Aż dwoje nas, więc cicho bądź,
Bo nas wygonią stąd.

Jak nudno być kimś, prawda?
Jak niedyskretnie żabim
Oznajmiać swe miano skrzakiem
Podziwiającym bagno.

cdn.

